



## „Rolnik musi być ekonomistą”. Produkcja bydła mięsnego w gospodarstwie Norberta Sieczki

**Kawnice-Kolonia, wieś pod Koninem. To tutaj znajduje się gospodarstwo pana Norberta Sieczki, specjalizujące się w produkcji bydła mięsnego. Sam handel to jednak mała część przedsiębiorczości gospodarza, który założył grupę producencką, inwestuje w ziemię, a jego obora stanowi przykład dla innych rolników. Nic więc dziwnego, że gospodarstwo zostało włączone do Sieci Gospodarstw Demonstracyjnych Wielkopolskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Poznaniu.**

Wchodząc do obory w gospodarstwie pana Norberta Sieczki, nie sposób nie zauważyć różnorodności w umaszczeniu i wyglądzie znajdujących się tam okazów.

– Kupujemy w zależności od tego, co uda się trafić w danym momencie. Obecnie mamy mieszankę limousine z charolaise, czystego hereforda i stuprocentowe angusy. Praktycznie przekrój wszystkich ras. Nie posiadamy krów matek, tylko zakupujemy bydło z zewnątrz – wyjaśnia pan Norbert Sieczka.

### Zarządzanie w niepewnych czasach

Rynkiem rządzi cena, dlatego coraz częściej pan Norbert sięga po zagraniczny towar.

– Mam kilku zaufanych pośredników, którzy dostarczają towar, ale na chwilę obecną bardziej opłaca się kupować zagranicą niż w Polsce. Dlatego ostatnie zakupy to przede wszystkim bydło sprowadzane ze Słowacji, bo tam można kupić jeszcze w normalnych cenach – tłumaczy gospodarz.

Rosnące koszty produkcji i zmienność cen to największa bolączka w prowadzeniu gospodarstwa. Nikt nie daje gwarancji zysku i pewnego zarobku, na co wskazuje pan Norbert:

– Dzisiaj kupując bydło czy inwestując w produkcję roślinną, tak naprawdę nie wiemy, co na drugi rok będziemy z tego mieli. W produkcji roślinnej może wystąpić susza lub inne niebezpieczne czynniki. Tak samo w produkcji zwierzęcej. Kupując sztuki musimy liczyć się z tym, że będzie jakiś odpad w danym sorcie, bo dana sztuka może paść lub nie dorosnąć, albo wystąpią inne problemy, takie jak właśnie pandemia – wylicza.

Mimo tych zagrożeń, gospodarstwo pana Norberta przez lata bardzo się rozwinęło. On sam pracuje na roli od dzieciństwa i przejął obowiązki po swoich rodzicach, dlatego też stawia na współpracę z rodzimymi firmami.

– Na chwilę obecną współpracujemy z polskim zakładem mięsnym z południa kraju, nie żadną korporacją. Działamy już razem od ponad 5 lat i nie znam drugiego takiego zakładu, który miałby równie dogodne warunki kontraktacji. Rocznie odstawiamy 220 sztuk bydła, bo tak nas zobowiązują umowy z agencją. Rozwijając gospodarstwo składamy wnioski unijne, w czym bardzo nam pomaga Wielkopolski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Poznaniu – cieszy się pan Norbert.

### Wspólne działania z Wielkopolskim Ośrodkiem Doradztwa Rolniczego

Współpraca z WODR to nie tylko pomoc administracyjna, ale też działania w terenie. Z udziałem doradców w gospodarstwie prowadzone są szkolenia i pokazy otwarte, dzięki czemu inni rolnicy mogą uczyć się oraz inspirować.

– Prowadziliśmy tutaj cykl szkoleń z wymagań wzajemnej zgodności i przepisów dotyczących produkcji zwierzęcej, które to gospodarstwo spełnia aż z zapasem. Poza tym odbywają się tu praktyki rolnicze, a gospodarze dochowują terminów i spraw organizacyjnych, także z Bezpieczeństwa i Higieny Pracy, dzięki czemu wygrywają konkursy na najbezpieczniejsze gospodarstwo. Są to jednak przede wszystkim fajni ludzie, z którymi wzorowo się współpracuje – ocenia Magdalena Kopeć, główny doradca WODR z powiatu konińskiego na terenie gminy Golina.

I dodaje: – Na pokazy przyjeżdżają rolnicy zainteresowani zdobywaniem wiedzy. Szkolenia najczęściej są ogłaszane na stronie internetowej ośrodka, tam można zorientować się w aktualnościach i zgłosić chęć udziału. Wtedy organizujemy grupę i zapewniamy dojazd. To świetna okazja do wymiany doświadczeń i nawiązania znajomości.

### Przyszłością gospodarstwa jest inwestycja w ziemię

Utrzymanie gospodarstwa to ciężka praca i mądre zarządzanie, ale też myślenie o przyszłości. Pan Norbert stawia na rozwój:

– Całe bydło utrzymujemy w budynkach, natomiast wielkość gospodarstwa z roku na rok się powiększa. I nie widzę szans, żeby to zmalało w najbliższych latach. Cały czas powiększamy, bo próbujemy nadążyć za szalejącymi kosztami produkcji. Przekroczyliśmy już 160 hektarów ziemi, którą dzierżawimy albo kupujemy, więc prawdopodobnie w ciągu 5 lat dobijemy do 200 hektarów – opowiada.

Nie ogranicza się on jednak do bieżących działań i ma w zanadrzu plan awaryjny.

– Rozwijamy się i inwestujemy w glebę, bo jeśli byłby problem z produkcją mięsną, to planujemy przestawić się na produkcję roślinną. Zawsze trzeba mieć alternatywę. Zakup gruntu to jest najlepsza inwestycja, bo ziemia nie traci na wartości, a wręcz zyskuje. Poza tym jest z tego plon, który możemy przeznaczyć na żywienie bydła, a nadwyżkę sprzedać – opisuje pan Norbert.

## Grupa producencka – sposób na dodatkowy zysk

Grupy producenckie to formalne organizacje, które zrzeszają rolników z danego rejonu i dają im możliwość pozyskania dodatkowych pieniędzy z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

– Rok temu w lipcu uruchomiliśmy grupę producencką, której jestem prezesem i inicjatorem. Obecnie należy do niej siedmiu członków, przy czym pięć osób było od początku i dwie dołączyły w międzyczasie. Dzięki temu możemy uzyskać dodatkowe wsparcie do kwoty netto sprzedanego towaru – opisuje pan Norbert.

W jaki sposób to działa?

– Procent wsparcia narasta proporcjonalnie do czasu trwania grupy, więc biorąc średnią z tego okresu i odejmując stałe koszty prowadzenia biura, obecnie mamy 6 procent dopłaty do kwoty netto sprzedanego bydła – wylicza gospodarz.

I dodaje: – Ktoś powie, że to mało, ale przy mojej skali produkcji, tym bardziej przy bieżących cenach, to spory zastrzyk gotówki. Oczywiście musimy pieniądze spożytkować na bieżące potrzeby produkcyjne w gospodarstwie, ale jest to duża korzyść. Zamiast iść do banku po kredyt, mogę część stada kupić z własnych zasobów.



Ważne jednak, żeby nie przekroczyć ustalonego progu. – W grupie możemy sprzedać towar łącznie do kwoty 4,5 miliona złotych netto, wtedy mamy dopłatę z agencji. Jednak każdy producent pracuje na swój wynik netto sam – wyjaśnia.

## Dobrostan i zdrowie zwierząt to podstawy produkcji

Dobrostan, czyli po prostu porządek w gospodarstwie, jest określony przepisami i wymaga zapewnienia zwierzętom dogodnych warunków chowu. Pan Norbert zdaje sobie sprawę, że to ważny aspekt hodowli bydła:

– To odpowiednia wielkość kojca do sztuki, a także światło czy wentylacja. Wiadomo, że bydło musi mieć miejsce do chowu, bo jeśli będzie miało ciasno, to nie będzie rość. U nas wszystko stoi luzem, nic nie wiążemy, nie szarpimy się z tym bydłem, ma ono dostęp do wody i paszy – zapewnia.

Istotną kwestią jest również racjonalne żywienie zwierząt. W tym przypadku gospodarz stawia na innowacyjne rozwiązania, przy których pomaga mu żywieniowiec.

– Stosujemy specjalną odmianę paszy o nazwie TMR (z języka angielskiego, Total Mixed Ration), czyli całkowicie wymieszaną dawkę. Jest to pasza treściwa oparta na kukurydzy i sianokiszonce, z mikro i makroelementami, dodatkami białkowymi, wymieszana, pocięta i podana do jedzenia. Wszystko w jednej dawce – opowiada pan Norbert.

I śmieje się: – Mówi się, że wróble giną, a u nas są okazy wielkości pięści, takie dobre jedzenie tu mają. Gdy wchodzę rano do obory, to wybrzmiewa prawdziwa aria.

Stan bydła musi być również kontrolowany pod względem zdrowotnym. Nie jest to proste, bo brakuje specjalistów od tego rodzaju zwierząt, więc kluczowa staje się profilaktyka.

– W naszym przypadku praca weterynarza ogranicza się głównie do profilaktyki. Gdy mamy nową partię zakupu, to robimy odrobaczenie, odszawienie i pełny przegląd chorób układu oddechowego – wymienia pan Norbert.

I dodaje: - Trzeba być jednak samowystarczalnym. Umieć zwierzę wyleczyć, bo nie zawsze lekarz jest w stanie przyjechać. Zdarzają się problemy zdrowotne, ale wtedy zasięgamy porady przez telefon.

Jak widać, praca w gospodarstwie wymaga wielu umiejętności i obejmuje wiele dziedzin, nie tylko związanych z rolnictwem.

– Dzisiaj rolnik to nie jest, jak ja to mówię, zawód jednego zawodu. Rolnik musi być ekonomistą, lekarzem, kierowcą, dekarzem i murarzem. Jeśli nie umie wszystkiego sam zrobić, to nie ma racji bytu na rynku – kończy Norbert Sieczka.

*Marta Kaczmarek*

*Wielkopolski Ośrodek Doradztwa  
Rolniczego w Poznaniu*